

# Prośba z niewołonego kraju

13 września 2011

Państwowa Komisja Wyborcza robi zamach na demokrację, a młyn wyborczy toczy się jak gdyby nigdy nic. Najważniejsze urzędy w państwie miast stać na straży Konstytucji stały się batem na politycznych konkurentów. I sposobem na trzymanie narodu za pysk.

To, co dzieje się w związku z wyborami przypomina żart. Ponury żart. Ponury tym bardziej, że jeden po drugim urzędy państwowe zachowując się w szczególny sposób (o którym za chwilę) odzierają ze złudzeń wszystkich tych, którzy uważali, że Polska jest demokratycznym państwem prawa. Tymczasem Polska jest państwem, w którym instytucje publiczne są partyjnym narzędziem. Narzędziem wcale nie największej grupy polityków, którzy tak skutecznie wmawiali społeczeństwu swoje „prawdy”, że owe „prawdy” stały się Prawdami. I gdyby nie wyborcza próba Nowego Ekranu pewnie wciąż trudno byłoby mówić o naszych podejrzeniach inaczej, niż w trybie przypuszczającym.

Zacznijmy od początku – tylko dzięki zaangażowaniu kilku blogerów udało się sfotografować karty z podpisami zakwestionowane przez Państwową Komisję Wyborczą. To pozwoliło nam obnażyć arbitralność PKW w ocenie, co jest, a co nie jest prawidłowym podpisem. Trudno oprzeć się wrażeniu, że PKW działa według politycznych sugestii, z dala od parlamentu trzymając każdego, kto mógłby wpłynąć na zmianę status quo. Nie bez powodu w końcu w przedwyborczych potyczkach polegli niezależni kandydaci do Senatu, czy partie polityczne nie gwarantujące utrzymania kruchej równowagi zatrudnienia tych konkretnych urzędników na tych konkretnych stanowiskach. Nie mówię tu wyłącznie o PKW, ale również o Sądzie Najwyższym, czy choćby Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji zarządzającej koncesjami dla mediów w Polsce, które można nadawać, bądź które można lekką ręką odbierać. Divide et impera, dziel i rządź – tę rzymską zasadę Platforma Obywatelska opanowała do

perfekcji.

Już w czasie pisania skargi na PKW odkrywaliśmy, że nie bez przyczyny Komisja powołuje komitety wyborcze uchwałami, mimo że kodeks wyborczy przewiduje w tej sprawie wyłącznie decyzje – od tych drugich można się odwołać. Pierwsze podlegają jedynie zaskarżaniu do Sądu Najwyższego. A komu chciałoby się zaskarżać cokolwiek, skoro kalendarz wyborczy mknie niczym światło w kosmicznej pustce?

Decyzja SN w sprawie Nowego Ekranu (bo jednak zaskarżyliśmy) zaskoczyła PKW – ta zaś w sposób niezrozumiały zmieniła kalendarz wyborczy, co – wydawałoby się – przysługuje wyłącznie Prezydentowi RP. Przez polskie media mainstreamu przetoczyła się krótka dyskusja o tym, czy uda Nowemu Ekranowi uda się przesunąć termin wyborów. Wszak precedens zaistniał – Komisja wydała nam pozwolenie na zarejestrowanie kandydatów tydzień po terminie, choć jednocześnie wszem i wobec świadczyła, że termin zgłaszania kandydatów właśnie minął. Sędziowie z PKW zdecydowali: „nie uda się”.

Przeciwko PKW złożyliśmy doniesienie do Prokuratora Generalnego – zarzucając członkom Komisji złamanie Konstytucji, jeden z najpoważniejszych zarzutów, jaki można postawić urzędnikowi państwowemu w demokratycznym kraju. Wezwaliśmy Prezydenta RP do przywrócenia czynności wyborczych, co wprost prowadzić mogło tylko do zmiany terminu wyborów.

Rzecz, wydawałoby się poważna, została przez konstytucyjne urzędy zamieciona pod dywan. Media – skrupulatnie pilnowane przez Radę Etyki Mediów i KRRiTV – ani słowem nie zająknęły się o zarzutach stawianych urzędnikom państwowym, od których decyzji zależy wolność obywateli. Rozumiecie, o czym piszę? Niespełna dwie dekady temu za opłacenie zakupów spożywczych służbową kartą kredytową przez panią minister, na włosku wisiały losy całego rządu Szwecji! Oskarżenie o zamach na demokrację – stawiany nie przez kilku blogerów, ale poważne komitety wyborcze – jest wyciszane!

Nie odpowiedział nam ani Prokurator Krajowy, ani kancelarie marszałków Sejmu, Senatu i Prezydenta Rzeczypospolitej.

Telewizje ogólnopolskie zajęły się debatami wyborczymi, z których skutecznie usunięto wszystkie siły, które błędnymi (choć celowymi) decyzjami PKW, nie znalazły się w liczbie ogólnokrajowych komitetów wyborczych. Oskarżenie o celowe łamanie Konstytucji? „To grupka politycznie zaangażowanych blogerów” – lakonicznie stwierdzali szefowie działów na kolegiach redakcyjnych. Tymczasem obrazie premiera przez kibica piłkarskiego telewizje i dzienniki ogólnopolskie poświęciły łącznie godzinę programów w szczycie oglądalności i przynajmniej 10 stron gazetowych! Dlaczego? „Obraził urząd konstytucyjny” – to znów cytaty z redakcyjnych zebrań.

Demokracja w Polsce przestaje istnieć. Największy udział ma w tym Platforma Obywatelska, która przez ostatnie cztery lata czarowała rzeczywistość i wmawiała ludziom, że jest dobrze, choć nawet dziecko widzi, że dzieje się coraz gorzej.

Polacy są pozbawiani możliwości decydowania o przyszłości swojego kraju. Partia sprawująca władzę kontroluje już niemal każdą płaszczyznę życia społecznego. A jakiegokolwiek przeciwko niej wypowiedziane słowo, jakiegokolwiek próba niezależnej społecznej aktywności jest z góry skazana na niepowodzenie. Choć lada dzień może być zagrożona pozbawieniem wolności.

Dlatego będziemy prosić blogosfery i media zagraniczne. O pomoc. O nagłośnienie tego, że Polska jest odzierana z wolności. Przez polityków, którzy już nawet nie próbują ukrywać, że ich celem jest władza absolutna.

Autor: Paweł Pietkun

Źródło: [Nowy Ekran](#)